Rok XXXV. Olsztyn, na niedzielę 24. kwietnia 1921 r. Nr. 94.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 4 mk.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531
Godziny przyjęć: od 12 do 1 w południe.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Niemcy poddają się warunkom odszkodowania. Pośrednictwo Ameryki.

Berlin, 22. IV. Rząd Rzeszy Niemieckiej za pośrednictwem amerykańskiego ambasadora w Berlinie, przesłał prezydentowi Stanów Zjednoczonych następującą notę:

W imieniu rządu i narodu niemieckiego mają niżej podpisani zaszczyt, zwrócić się pomimo panującego formalnie stanu wojennego do Pana Prezydenta z prośbą o pośredniczenie w sprawie odszkodowań i ustalenie sumy jaką Niemcy zapłacić mają Koalicji.

Równocześnie wyrażają podpisani prośbę o wpłynięcie na państwa sprzymierzone celem uzyskania ich pozwolenia na podobne pośrednictwo. Oświadczają przytem uroczyście, że rząd niemiecki ma niezłomną wolę i ochotę zapłaci państwom sprzymierzonym bez zastrzeżeń i ograniczeń przez prezydenta Stanów Zjednoczonych po dokładnem zbadaniu i rozwadze ustaloną sumę odszkodowań.

Zobowiązują się wyraźnie, rozstrzygnięcie, bez względu jak ono wypaść może, wypełnić we wszystkich szczegółach według ducha i litery owego postanowienia. Głęboko przeświadczony o sprawiedliwości tej prośby naród niemiecki przez swe konstytucyjne organy, przedkłada ją z największą szczerością Prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Posiada też mocną nadzieję wypełnienia tej prośby ażeby ostateczne rozstrzygnięcie wypadło według prawa i sprawiedliwości, przyczyniło się do spełnienia gorących życzeń wszystkich cywilizowanych narodów, odwrócenia złych skutków grożących sankcji i sprowadzenia powszechnego pokoju.

podpisano: Fehrenbach
podpisano: Dr. Simons.

Zamiary francuskie.

Paryż. (Havas). „Echo de Paris« donosi, że tery torjum niemieckie, które po 1 maja zajmą wojska fran cuskie, jest już mniejwięcej określone: Zajmie się nie wątpliwie całe zagłębie Ruhry z wyjątkiem obwodów na północy wschód od Hamu i wschód od Iserlohn. Niemniej ulegnie okupacji także p.zatem na południe od Elberfeldu.

Razem pas okupowany ciągnąć się będzie przez 75 km. o szerokości około 25 kilometrów.

7 dywizji wojska zdaniem pisma francuskiego wystarczy, by zająć powyższe obwody. Dochód z okupowanego nowo terytorjum oblicza »Echo de Paris« na 1 i pół miljarda marek w złocie.

Przed decyzją o Górnym Śląsku.

Warszawa. (EE.). Radjo. Onegdaj bawił w Warszawie Korfanty i odbył konferencję z prezydentem Witosem, ministrem Sapiehą. Wieczorem wyjechał do Paryża razem z Adamem Zamoyskim, prezesem Komitetu zjednoczenia Śląska z Polską.

Warszawa. (EE). Radjo. „Naród“ donosi, że Rząd otrzymał ważne informacje w sprawie Górnego Śląska. W związku z tem odbyła się Rada Ministrów.

Sprawy polsko-litewskie.

Warszawa. (EE. Radjo. Wkrótce oczekiwany jest w Warszawie przyjazd gen. Żeligowskiego, który odbędzie tu szereg konferencyj politycznych.

Warszawa. (EE.) Radjo. Konferencja polsko-litewska w Brukseli rozpoczęła się 20 bm.

Wilno. (EE). Radjo. Z Kowna donoszą, iż minister Puriczkis wygłosił znamienne przemówienie, w którem wskazał na nieodzowną konieczność porozumienia się z Polską.

Skowronki śpiewają...

Mamy trzech braci Skowronków, Mazurów, ale wrogów polskości. Nazywają się: Ryszard Skowronek, Fritz Skowronek i Maks Skowronek. Polskiego nazwiska Skowronek nie zmienili na niemieckie, ponieważ z tem nazwiskiem ściśle połączoną jest antypolska ich „sława“. Aby udokumentować swą niemieckość dodali do swego nazwiska jedno „n“ i nazywają siebie „Skowronnek“.

Ryszard Skowronnek to literat, powieściopisarz, autor dzieł zochydzających polskość.

Fritz Skrowronnek, także literat, literat antypolski.

Maks Skowronnek to redaktor „Pruskiego Przyjaciela Ludu“, organu w polskim języku wydawanego dla Mazurów, subwencjonowanego przez rząd, a zochydzającego polskość.

Dr. Fritz Skowronnek zwrócił się w tych dniach w artykule „Die Polengefahr“ w „Tilsiter Allg. Zeitung“ z apelem do obywateli Prus Wschodnich, ażeby organizowali się celem obrony Prus Wschodnich przed — Polakami.

Grozi bowiem Niemcom utrata Górnego Śląska. Polska rzekomo „głodna ziemi“ i wyciąga ręce po Górny Śląsk, Gdańsk, i — Prusy Wschodnie.

Nadzieje, że Polska zostanie zbolszewizowaną niestety nie spełnią się tak szybko, bo:

„Zawcześnie jest oczekiwać ratunku z powodu wewnętrznych trudności, które Polską wstrząsają. Do wybuchu anarchji bolszewickiej jest droga jeszcze daleka. A czy nie jest możliwem, że dyktatura militarna z pomocą gotującego się poczucia narodowego gwałtownie porządek zaprowadzi? W Rosji mamy przykład, że garść energicznych ludzi, którzy przed niczem się nie cofają, ujarzmia naród 150-milionowy“.

Następnie wylicza Dr. Fritz Skowronnek wszystkie trudności, z któremi walczyć musi Polska.

A więc — waluta. 20 parjii, które wzajemnie się zwalczają. Niezdolne zupełnie sfery urzędnicze. Przemysł terroryzowany przez bolszewicko usposobionych robotników. Rolnictwo, które kraju wyżywić nie może. Księgosusz, który zniszczy bydło. Brak nawozów, koni, narzędzi rolniczych i fiasko żniwa w tym roku. Bunty w polskim wojsku, które nawet wsie polskie plądruje i podpala. W noc wielkanocna łunę pożarną w Polsce Dr. Fritz Skowronnek oglądał na własne oczy.

Ale niestety, pomimo wszystkiego niema Dr. Skowronnek nadziei, aby Polska przepadła, gdyż: „Czy Rosja już kilka lat nie cierpiała pod podobnemi, a nawet gorszemi stosunkami? Żyje jednakowoż wciąż jeszcze i była zawsze do nadzwyczajnych wysiłków zdolną. Nadzieja niestety, że bolszewicy w tym jeszcze lecie na Polskę uderzą jest bardzo nikłą“.

Następnie Fritz Skowronnek zwraca uwagę na to, że Polacy z pomocą Francji uderzą na Prusy Wschodnie i wzywa do energicznej obrony.

Stwierdza Fritz Skowronnek, że Mazury do obrony są zdecydowane. (Uzbrojone nawet. Red.).

W dalszym ciągu swych wywodów pisze Fritz Skowronnek dosłownie:

„Pewien bardzo inteligentny dezerter, który w wojnie światowej był niemieckim żołnierzem, oświadczył mi podczas świąt wielkanocnych, że polska „Soldateska“, którą jedynie gwałtem zebrano i gwałtem na froncie się utrzymuje, ma wielki respekt przed siłą odporną Prus Wschodnich, ponieważ większa część naszej męskiej ludności jest militarnie wyszkoloną i ma doświadczenia wojny światowej poza sobą. Jest to prawdą. Ale z samą energją nic nie zdziałamy. Nasze „Ortswehry“ muszą pozostać. Powtórzmy więc naszą przysięgę złożoną swego czasu: „Wir halten fest und treu zusammen!“

Oto skowronki mazurskie, które śpiewają, a wyśpiewały melodję znaną w całych Prusach Wschodnich. Jest to pieśń pewnej kasty ludzi w Prusach Wschodnich ożywionych tak zw. „duchem Yorka“.

Pieśń ta nam także znaną być powinna. S.

O nasze dzieci.

W nr. 47 „Johannisburger Zeitung“ czytamy następujący komunikat wschodnio pruskiego »Schulvereinu«:

»Z postrachem i serdecznem współczuciem czytamy w ostatnich czasach o położeniu naszych niemieckich braci w Działdowie. Wielu z nich poniosło szkody ciężkie materyalne i na zdrowiu, niejeden musiał nawet swoją ojczyznę opuścić na zawsze, ponieważ mu nienawiść Polaków nie dała spokoju. Niemieckość w odstąpionym skrawku Prus Wschodnich jest poważnie zagrożoną, ponieważ przywódcy mężowie i niewiasty kraj niemiecki opuścić musieli. Naszym obowiązkiem jest: abyśmy pozostałych tem silniej popierali. Musimy im w Prusach Wschodnich pokazać że o nich nie zapomnieliśmy. Cel taki wytknął sobie »Schulverein.« Rozchodzi się mianowicie o to, aby w odstąpionych dzielnicach niemieckie szkoły utrzymać. Dorastająca młodzież musi po niemiecku być uczoną, musi uczyć się myśleć i czuć po niemiecku od samego początku. Wtenczas pozostanie niemiecką, nawet wtedy gdy w naszem państwie żyć nie będzie. Tak samo jak o Działdowo, dbać musimy o resztę dzielnic wschodu. W sąsiednich dzielnicach dawniejszych Prus Wschodnich jest tak samo źle jak w Działdowie. Czytamy prawie codzień w gazetach wieści żałobne o tamtejszych Niemcach. Nie możemy zapominać o naszych braciach. Apelujemy do wszystkich dobrych Wchodnioprusaków i wszystkich Niemców, aby przystępowali do »Schulferajnu«. Wszędzie w Prusach Wschodnich przystępować trzeba do „Schulferajnu“, wszędzie w miastach tworzyć się powinny „Ortsgrupy“. U nas w Jańsborku już w październiku roku zeszłego taką „Ortsgrupę“ założono“.

Widzimy z komunikatu w jaki sposób Niemcy w Prusach dla szkół niemieckich w Polsce pracują.

Niewiadomo jakie rząd polski co do tej kwestji zajmie stanowisko.

Sądzimy jednak, że rząd polski Niemcom w tej sprawie żadnych trudności sprawiać nie będzie. W Działdowskiem np. szkoły niemieckie pozostaną z czasem bez uczniów, jeżeli tamtejsza ludność mazurska zrozumie i pojmie, że polityka germanizacyjna wyrządziła jej niesłychaną krzywdę.

Niemieckich szkół w innych dzielnicach Polski obawiać się również nie potrzebujemy. Zgermanizowani Polacy powrócą do nas, a rodowici Niemcy germanizacji w szkołach niemieckich uprawiać nie będą mogli.

Ważną jednak jest sprawa szkół dla polskich dzieci w Prusach. Te same prawa, które mają Niemcy, mamy my także. Jeżeli Niemcy zbierają w Prusach pieniądze na szkoły niemieckie w Polsce, natenczas naród polski powinien pamiętać o naszych dzieciach, które szkół polskich dotychczas nie znają.

Niemcy pracę już dawno rozpoczęli.

A rodacy nasi w Polsce? S.

Przegląd polityczny.

Polska.

Sankcje ekonomiczne przeciw Niemcom.

Warszawa. W Ministerstwie spraw zagranicznych przy udziale ministerstwa skarbu, przemysłu i handlu oraz delegatów centralnego Związku przemysłu i handlu odbyła się konferencja w sprawie zastosowania sankcji ekonomicznych wobec Niemiec przez Polskę.

W sprawie rokowań gdańskich.

Poznań. W poniedziałek odbyła się konferencja prasowa, w czasie której wiceminister Płuciński udzielił informacyj w sprawie rokowań polsko-gdańskich. Stwierdził on, że rokowania przedłużają się z winy delegacji gdańskiej. Wyraził jednak nadzieję, że w końcu maja osiągnięte będą ostateczne wyniki.

Wymiana przestępców politycznych.

W tych dniach wysłano pod strażą żandarmerji do Rosji liczny transport komunistów polskich, którzy wyrazili chęć wyjazdu do Rosji. Zamiast nich zostaną przysłani z Rosji Polacy, aresztowani tam za przestępstwa antybolszewickie. Żandarmerja towarzyszyła transportowi do granicy.

Wyjazd komisji granicznej do Mińska.

Warszawa. W dniach najbliższych wyjeżdża z Warszawy do Mińska skład polskiej komisji granicznej z p. Leonem Wasilewskim na czele.

Z nastrojów wileńskich.

Generała Żeligowskiego odwiedziła delegacja wileńskiego sejmiku powiatowego i wyraziła gotowość zbrojnej obrony kraju. Podobną uchwałę przyjęło również ogólne zebranie pracowników departamentu oświaty.

Górny Śląsk.

Uroczystość 3-go maja.

Bytom. Wszystkie organizacje zawodowe, społeczne, kulturalne i oświatowe na Górnym Śląsku uchwaliły w porozumieniu z Polskim Komisarjatem Plebiscytowym, przesunąć obchód święta narodowego 3-go maja na dzień 5-go maja. Poszczególne organizacje przygotowują program uroczystości, mającej dać dowód polskości Górnego Śląska.

O przyłączenie do Polski.

Bytom. Do generała Le Ronda przybyła delegacja z wszystkich gmin powiatu prudnickiego i złożyła protest przeciwko zostawieniu części powiatu Niemcom.

Bytom. Gazety śląskie piszą: Odpołączenie niemieckich wysp na Górnym Śląsku dokona się nierównie szybciej i prędzej jak w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie w przeciągu jednego roku nastąpił prawdziwy cud nad Wartą. Ten Górny Śląsk, który tak chlubnie zdał egzamin ze swych uczuć narodowych i ze swej siły odpornej wobec wiekowych zakusów germanizmu, będzie potrzebował nie więcej jak kilku miesięcy, aby zrosnąć się całkowicie z pniem polskiej Macierzy, do którego przez ośm wieków zrywał się w nieukojonej tęsknocie.

Niemcy.

Nowa propozycja Niemiec.

Paryż. Dziennik paryski »Journal« dowiaduje się z miarodajnego źródła w Berlinie, że rząd niemiecki przedłoży następujące propozycje: 1. Zapłatę sumy odszkodowań w wysokości oznaczonej przez Simonsa w Londynie w dniu 7 marca, a mianowicie: Pięć pierwszych rat, które zgodnie z umową w Paryżu wynoszą 2 razy po 2 i 3 razy po 3 miljardy, łącznie ze zmieniającemi się wpłatami rocznemi, które odpowiadają 12 procentowym dopłatom podatkowym.

2. Rząd niemiecki wypracuje i przedłoży plan odbudowy zniszczonych terenów z udziałem niemieckich sił roboczych z dostawą surowców i gotowych materjałów budowlanych.

3. Udział aljantów w zyskach niemieckiego przemysłu w wysokości do 30 procent.

4. Rząd niemiecki przyjmie na swój rachunek długi aljantów w Ameryce.

O rozbrojenie.

Paryż. Rada ambasadorów obradowała w sobotę nad sprawozdaniem gen. Nolletta o rozbrojeniu Niemiec. Rozbrojenie dotychczasowe uznano za niedostateczne i nieodpowiadające warunkom traktatu pokojowego.

Nowe żądanie Koalicji.

Berlin. Międzysojusznicza komisja dla obszarów okupowanych w Nadrenji wystosowała do rządu niemieckiego notę z żądaniem wydania wszystkich, którzy dopuścili się przestępstw wobec wojsk okupacyjnych a potem uciekli do Niemiec.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 23. kwietnia 1921.

Kalendarz na niedzielę: Jerzego m.

Wschód słońca o g. 4,46; zachód o g. 7,11.

Z Prus Wschodnich.

— **Pogoda.** Wiosna zawitała w tym roku bardzo wcześnie. Były dni śliczne. Od kilku dni jednak przyroda obdarzyła nas ogromnie przenikającem zimnem i deszczem.

Przyczyną obecnej niepogody jest wir, unoszący się nad Polską, który przeszedł przez Gdańsk, a obecnie unosi się nad Szwecją. Drugi taki wir unosi się nad Francją. Jeżeli dojdzie do nas, to znowu liczyć się trzeba z dłuższą niepogodą.

— **Wybijanie monet.** W miesiącu marcu wybito w mennicach niemieckich: za 889 237,35 marek 5-cio fenigówek żelaznych, za 2 905 589,40 mk. 10-cio fenigówek z cynku i za 15 196/675 mk. aluminjowych 50-cio fenigówek.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Śmiertelny wypadek wydarzył się na podwórzu zakładu dla umysłowo chorych w Kortowie. Czteroletni syn stelmacha Bochnewskiego, pracującego tamże, uwiesił się u dyszla od wozu, który znowuż do innego wozu był przyczepionym. Oba wozy znajdowały się w ruchu. Chłopiec dostał się nagle tak nieszczęśliwie pod koła wozu, iż wlokły go ze sobą o [czem woźnica nic nie wiedział. Ciężko pokaleczone dziecko zaniesiono do lekarza, który stwierdził już tylko śmierć.

— Dar dla biednej dziatwy szkolnej Właściciel Bazaru 95-cio Fenigowego p. Leo Landshut ofiarował z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w tutejszej szkole ludowej radom rodzicielskim 853 zeszyty, 35 bloków do rysunków, 65 tablic do pisania, 90 gum do wymazania, 775 ołówków, 400 rysików, 144 trzonków do piór, 8 torb i t. d.

— Nieszczęście na ujeżdżalni. W czasie służbowej jazdy na ujeżdżalni w koszarach dragonów spadł z konia przedwczoraj kawalerzysta Beckmann z 5. eskadry 2. pułku jazdy. Jeździec spadł z konia tak nieszczęśliwie, iż z tej chwili zmarł.

— **Izba karna w Olsztynie.** Na ławie oskarżonych zasiadał 20-letni młodzieniec, robotnik Fritz Treptau z Ostródy, obwiniony o kradzież. Mimo swego młodego wieku, skłonności do złego są u niego bardzo rozwinięte. Karany powtórnie o kradzież, popełnił ją znowu a zakrawa ona już na rabunek. Sprawa tak się ma: Dnia 10. października 1920 wieczorem pomiędzy godziną 7-mą a 8-mą opuściła pani Kruppa w Ostródzie swoje pomieszkanie, by udać się w odwiedziny z córką i szwagierką. W pobliżu koszar artyleryjskich spotkało ich dwóch podejrzanie wyglądających młodzieńców, którzy przeszli sobie tak niby od niechcenia. Nagle jeden z nich skoczył napowrót, błyskawicznie chwycił za torebkę pani Kruppa, wyrwał ją z ręki i znikł w ciemności. Z powodu szybkości, z jaką ten wypadek się stał, nie mogła p. K. stawić oporu. W torebce znajdowało się 500 marek. Lecz mimo szybkości jeden z napastników został rozpoznany — oskarżony sam. Poszukiwania doprowadziły do jego aresztowania. Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Z domu karnego w Wartemborku przyprowadzono przed sąd 24-letniego Brunona Zickerta za kradzież lekką i ciężką. Oskarżony odsiaduje w Wartemborku 3 i pół letnią kaźń więzienną w domu karnym. Dnia 7. lutego sprawował pewną czynność w mieszkaniu dyrektora zakładu. Przy tej okazji, w chwili wolnej od nadzoru, odewał zamek od piwnicy i ukradł 3 butelki wina. Wyrok: 6 miesięcy więzienia.

* **Otendorf.** Jakiś nieznany mężczyzna pozwala sobie na takie wybryki, jak strącanie figur świętych przy drogach polnych. Przypuszczalnie przyszedł on z Tuławek i udał się do Wartemborka. Mieszkańcy okolicznych wiosek zechcą zwrócić uwagę na działanie tego włóczęgi. Jest on mniejwięcej 1,70 m. wysoki, nosi połatane spodnie, szary żakiet i starą czapkę. Ma około 45 lat i robi wrażenie pijaka. Żebrząc wałęsa się po wsiach z miechem na plecach.

* **Dłużek.** Piszą nam: Jak już raz doniesiono, zastrzelił w Dłużku w pow. Niborskim gospodarz Stencel młodszego Kiwickiego, brata tamtejszego karczmarza. Karczmarz, p. Kiwicki został przez angielskiego oficera przymuszony podczas plebiscytu przyjąć polskiego agitatora na mieszkanie. Z tego też wielka złość u hakatystów, najbardziej u leśniczych. Od tego czasu nie odbyła się więcej w karczmie sprzedaż drzewa.

BOLESŁAW PRUS. 82

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nie chowaj głowy, nie odwracaj się, ino sam powiedz: co ja mam z tobą zrobić za twoją niecnotę? Sam powiedz, bo przecie masz rozum, że taka sprawa nie ujdzie ci darmo i święty Boże nie pomoże«...

»Cóż ja mu powiem, nieszczęsny? — myślał Ślimak, oblewając się potem. — Juści gada prawdę, żem hycel. Niech se już chyba sam jaką pomstę wymyśli, to może prędzej się ulituje i nie będzie mnie trapił po śmierci«.

W tej chwili chora żona poruszyła się na łóżku i Ślimak ocknął się. Otworzył oczy, ale wnet je przymknął. Przez okno wpadał do alkierza różowy blask na szybach iskrzyły się kwiaty mrozu.

— Świta?... — pomyślał chłop i machinalnie powstał z łóżka. Wnet jednak poznał, że to nie świt, bo różowe światło drgało.

— Czy pali się?... — mruknął, czując swąd, który był tak silny, że odurzał.

Ślimak wyjrzał do drugiej izby, ale Zośki na ławie nie było.

— A co, nie mówiłem!... — zawołał i pędem wybiegł na podwórko. — Już otrzeźwiał.

Istotnie był to pożar jego własnej chałupy. — Paliła się część dachu od strony gościńca. Z powodu grubej warstwy śniegu, okrywającego strzechę, ogień rozszerzał się powoli. Nawet w tej chwili można go było ugasić, ale Ślimak nie myślał o gaszeniu.

Wrócił do alkierza, targnął żonę i zawołał:

— Wstawaj, Jagna!... pali się izba!...

— O, daj mi to spokój!... — odparła nieprzytomna kobieta, okrywając głowę kożuchem.

Ślimak chwycił ją i, potknąwszy się o dwa progi, zaniósł owiniętą w kożuch pod szopę. Potem wyniósł jej odzienie i pościel, wybił drzwi do komory i wyciągnął skrzynię, gdzie leżały pieniądze; nareszcie, wywaliwszy okno, począł wyrzucać sukmany, kożuchy, woreczki z legumina, stołki i naczynia kuchenne. Zmęczył się, pokaleczył ręce, ale jeszcze nie stracił odwagi, bo wiedział, z jakim walczy nieprzyjacielem.

Tymczasem cały dach stanął w płomieniu, a przez szczeliny w powale zaczął pokazywać się w izbach dym i ogień. Wtedy dopiero Ślimak cofnął się na oświetlone podwórko, ciągnąc za sobą ławę. Odniósłszy ją pod szopę, chciał jeszcze wrócić się po stół. Nagle spojrzał na stodołę i — skamieniał. Z wnętrza stodoły także poczęły wydobywać się płomienie i lizać śnieg na dachu. Obok budynku stała Zośka, wygrażając pięściami i krzycząc na całe gardło:

— Macie, Slimaku, podziękowanie za moją dziewuchę!... Teraz wy zmarniejecie, jak ona!...

Pobiegła ku jarom i, wdrapawszy się na wzgórze, poczęła przy blasku ognia tańcować i klaskać w ręce.

— Pali się!... pali się!... — wołała.

Ślimak zakręcił się na miejscu jak postrzelone zwierzę. Potem zwolna poszedł do szopy, usiadł na kłodzie i zasłonił twarz rękoma. Nie myślał o ratunku, widząc w tem początek kary boskiej za śmierć Owczarza i znajdy.

— Wszyscy zmarniejemy! — mruknął.

Już oba budynki paliły się jak słupy ogniste, aż, mimo mrozu, Ślimakowi w szopie było gorąco i śnieg zaczął tajać na podwórku, kiedy od kolonii Hamera doleciał go krzyk i tętent. To Niemcy biegli mu z pomocą.

Wnet na podwórzu zaroiło się parobcy, baby, dzieci z wiadrami i bosakami, przytoczyli nawet ręczną sikawkę i, uszykowawszy się we dwie gromady, pod komendą Fryca Hamera zaczęli rozrywać ściany budynków i zalewać pożar. Szli w ogień jak na tańce, śmiejąc się i wyprzedzając; odważniejsi wdrapywali się z toporem na niezajęte części stodoły, a baby i dzieci znosiły wodę z rzeki.

Na wzgórzu ukazała się znowu Zośka.

— Zmarniejeta, Ślimaku, choć was Niemce wzięły w opiekę!... — krzyczała, wygrażając pięściami.

— Kto to?... Co to?... Łapać ją!... — zaszemrali koloniści. Dwu bliższych pobiegło na wzgórze, ale Zośka skryła się w jarach.

Fryc Hamer zbliżył się do Ślimaka.

— Podpalili was? — spytał.

— A juści — odparł chłop.

— Tamta? — dodał Fryc, pokazując ręką na wzgórze.

— Przecie ona.

— Nie lepiej to było nam sprzedać grunt?... — rzekł Fryc po chwili.

Chłop spuścił głowę i milczał.

Pomimo silnego ratunku, stodoła spaliła się, z chaty jednak uratowano część ścian. Jedni z kolonistów zalewali wodą zgliszcza, inni otoczyli kołem Ślimaka i jego chorą żonę.

— Gdzie się teraz podziejecie? — zaczął znowu Fryc.

— Usadowimy się w stajni — odparł chłop.

Niemki szeptały między sobą, ażeby zabrać ich na folwark, a koloniści kręcili głowami, mówiąc, że choroba Ślimakowej może jest zaraźliwa. Fryc skwapliwie przyłączył się do tej ostatniej opinji i kazał chorą przenieść w półkoszku do stajni.

— Przyślemy wam tu — rzekł Fryc — wszystkiego, co potrzeba, a potem zobaczymy...

— Niech Bóg wynagrodzi — odparł Ślimak i, schyliwszy się, objął go za nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na obu Kiwickich, jako na Polaków bardzo wyzywano. Największym i najgorszym krzykaczem był Stencel, który przed drugiemi ogłaszał, że ma dobrą strzelbę i że dwuch Polaków musi zginąć. Pan Kiwicki miał także broń palną, oraz i urzędowe pozwoleństwo do jej noszenia. Po plebiscycie odebrano p. K. broń i urzędowe pozwoleństwo (Waffenschein), ponieważ nie miał poświadczenia od komisji koalicyjnej. Oprócz tego musiał pan K. jeszcze 30 marek kary zapłacić.

W piątek, 8. b. m. miał się morderca do innych ludzi wyrazić, że dzisiaj musi się koniec stać. Wieczorem padł nagle wystrzał i kula ugodziła w mur karczmy przy oknie. Potem jeszcze kilku strzałów padło. Młodszy p. K. poleciał do sołtysa, ażeby ten żandarmów sprowadził. Tam natrafił brat karczmarza już więcej osób, którzy z podobnem żądaniem do sołtysa przybyli. Lecz tenże nie chciał wystąpić, tłumacząc się, że on sam mógłby być zabity. Więc ludziska musieli do domów powrócić; także i p. K., któremu trzech chłopaków towarzyszyło. Przy karczemnych wrotach zjawił się nagle mężczyzna z fuzją w ręku. Trzej chłopacy uciekli przez płot, a ów mężczyzna, którym był Stencel wyrzekł słów kilka do p. Kiwickiego. Pan K. miał się odezwać: „Ty mi życia nie dałeś, więc i nie możesz mi go odbierać“. Wtem padł wystrzał i brat p. K. usłyszał jeden bolesny wykrzyk. Chciał na dwór wylecieć, lecz matka go powstrzymała z obawy, aby i on nie został zabity. Później sama wyszła i znalazła syna w kałuży krwi.

Morderca przyznał się do zbrodni. Żandarmi nie chcieli go z początku wcale aresztować. Przed sądem Stencel wyznał, że już od samego plebiscytu miał niczem nie pochamowaną złość do Kiwickich. W Biskupcu, w Turowie, w Dąbrowie i t. d. złoczyńców nie karano. Więc każdy sobie myśli, że Polacy wyjęci są z pod prawa i dlatego można z nimi wszystko czynić bezkarnie. J. Brz.

Z Powiśla.

(S). **Sztum.** „Weichsel-Zeitung“ donosi, że nauczyciel Pietruszewski (?) oświadczył na zebran centrowego towarzystwa dla nauczycieli, że otwierara kurs **języka polskiego dla nauczycieli i to z polecenia rządu.** Uczestnicy otrzymają odszkodowanie.

* **Nowytarg.** W niedzielę 17 b. m. odbyło się zebranie pod imieniem śtej Kingi w Nowymtargu na sali p. Radkiego. Przełożona towarzystwa p. hrabina Sierakowska przewodniczyła i wygłosiła nader zajmujący odczyt o najnowszych wynalazkach w dziedzinie chemji fizyki, mianowicie o fonografie, telefonie i. t. p. Poznaliśmy życiorys słynnego Amerykanina Edizona i wielkiej naszej rodaczki, wynalazczyni radjum p. Curie—Skłodowskiej, których genjuszowi świat zawdzięcza ogromne postępy. Następnie przemówił ks. Demski o cudownym krzyżu w Limpias, miasteczku w północnej Hiszpanji tuż nad morzem położonem; cudowne one zjawiska polegają na tem, że Jezus na krzyżu zdaje się ponownie przechodzić męki Kalwarji, ciało jego do życia przychodzi, porusza się, pot krwawy przelewa. 5000 świadków stwierdziło to od czasu tych cudownych zdarzeń, mianowicie od 30. marca 1919 r. Zwłaszcza lekarze i studenci medycyny są naocznymi świadkami tego. Kościół św. jeszcze nie orzekł się w tej sprawie, a jego sąd dla nas jest miarodajnym. — Panie Marja i Jadwiga Juchtówne zadeklamowały dla urozmaicenia z wielką uprawą i uczuciem wiersze, i kółko śpiewackie zaśpiewało 2 piosnki narodowe na głosy. Z pochwaleniem Boga przewodnicząca zebranie salwowała.

* **Starytarg.** Towarzystwo robotników, liczące 93 członków zebrało się w niedzielę, 17. b. m. w lokalu p. Kikuta. Przewodniczący p. Baza zagaiwszy zebranie oddał głos skarbnikowi p. Szymańskiego, który dał szczegółowy pogląd na stan kasy. Jest on zadawalniający. Następnie zabrał głos ks. Demski, który jako gość był obecnym, i wygłosił obszerny i zajmujący odczyt religijny zachęcając zebranych do wierności wobec przykazań Kościoła. Przewodniczący podziękował w imieniu zebranych i po załatwieniu różnych spraw dotyczących rozwoju towarzystwa, zebranie pozdrowieniem katolickiem zamknął. Nader zadowoleni z przebiegu zebrania członkowie do domu powrócili.

* **Białagóra (pow. sztumski).** Ortswehra w Białogórze liczy około 30 chłopa i uzbrojona jest w 30 karabinów ręcznych i 1 maszynowy.

Z Mazur.

(S.) **Szczytno.** Sprawozdania z procesów przed sądami przysięgłych na Mazurach publikowane w prasie niemieckiej świadczą o niesłychanych wprost objawach zdziczenia wśród pewnych tamtejszych warstw ludności. Kto nie wierzy, niech czyta »Lycker Zeitung«, »Oletzkoer Zeitung« itd. Objaw ten potępia bardzo ostro system germanizacyjny na Mazurach. Cóż bowiem żądać od ludzi nieumiejących dobrze ani macierzystego ani niemieckiego języka? Germanizacja to eksperyment bardzo niebezpieczny i obosieczny.

* (S). **Ełk.** Ciekawą notatkę podaje „Lycker Zeitung“ z Wielkich Czymochów na Mazurach. Otóż notatka: »Sześciu członków »Ortswehry« w dniu 10 maja 1919 r. aresztowało z łóżek, urzędników »Grenzpolizei« i zawiozło ich wozem do Margrabowy, gdzie ich atoli natychmiast uwolniono. Członkowie »Ortswehry« stali się winnemi pozbawienia wolności, ponieważ do aresztowania nie mieli ani upoważnienia ani prawa. Dowódzcą »Ortswehry« był dawniejszy lejtnant Kühne. Podług zeznań oskarżonych oraz świadków panowały w Wielkich Czymochach wtenczas (przed plebiscytem) niemożliwe stosunki. Urzędnicy policji granicznej byli z Polakami »unter einer Decke«, pili we wsi z oficerami polskiemi, jeździli z nimi samochodami itd.

Jeden z nich powiedział rzekomo: »Polacy są tysiąc razy lepsi aniżeli Niemcy, jeżeli ktoś czego potrzebuje, niech idzie do Polski, a wszystkiego dostanie.“ Takiem zachowaniem się policji granicznej uznali się mieszkańcy wsi (!) pokrzywdzeni na honorze, ponieważ wszyscy (!) czuli się Niemcami (!) i dla tego pogardzali Polakami, (Podług takiej logiki każdy Polak powinien gardzić Niemcem. Red.) co także podczas plebiscytu udowodnili, głosując bez wyjątku za Niemcami (Może ze strachu, żaby ich także nie aresztowano. Red.) Ponieważ wszelkie zażalenia u sfer miarodajnych (denuncjacje Red.) a także u rządu nie pomogły, i stosunki stały się coraz gorszemi, postanowił kierownik „Ortswehry“ usunąć urzędników na własną rękę. 40 chłopów dokonało aresztowania.

Prokuratur wniósł o uwolnienie oskarżonych, ponieważ działali jako prawdziwi Niemcy, którzy na bezwstydne postępowanie policji granicznej dłużej patrzeć nie mogli. W tej myśli przemawiał także obrońca. Sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary i nałożył koszta kasie państwowej.

Dodawać do notatki nic nie potrzeba, mówi ona dosyć sama za siebie.

* **Ostród.** Wielki pożar i nieszczęście wydarzyło się w Łęgutach. Iskry wylatujące z komina zapaliły dom mieszkalny, który zajmowało 6 rodzin. Ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. O ratowaniu mebli nie było mowy i wszystkie sprzęty domowe padły pastwą płomieni. Lecz i życie ludzkie płomienie zabrały. Były owczarz dominjalny, staruszek Gründel wszedł do domu płonącego, ażeby ratować swoje z trudem uciułane pieniądze. Za nim weszła żona, aby mu pomódz w odszukaniu pieniędzy. Wkrótce atoli, poparzona na twarzy wróciła z niczem, podczas gdy mąż jej dalej szukał. W chwili gdy zamierzał powrócić, dom się zawalił, grzebiąc nieszczęśliwego starca pod sobą. Ciało na pół spalone wydobyło później z gruzów.

* **Lec.** Towarzystwo dla upiększenia miasta w Lęcu postanowiło na pamiątkę jednomyślnego przyznania się ludności do niemczyzny (pod wpływem wiekowego zatruwania ducha) zasadzić w dniu 11. lipca dąb pamiątkowy obok pomnika „Kriegerdenkmal“.

Z dalszych stron.

* **Królewiec.** Nieszczęście automobilowe, którego ofiarą padło dwoje ludzi, wydarzyło się w środę ubiegłą po południu przy Fuchsberger Allee w pobliżu Zakładu św. Magdaleny. Pewien kupiec królewiecki miał w Piławie interes do załatwienia i udał się tam automobilem. Szofer siedział na przodzie a wtyle kupiec ze swym znajomym i swym werkmistrzem. Gdy atomobil przejeżdżał obok Zakładu św. Magdaleny, naprzeciw niego jechała właśnie jednokonna powózka gospodarcza, której koń się spłoszył. Szofer, chcąc ominąć wóz skręcił ostro. Automobil z całym impentem wpadł na drzewo przydrożne druzgocąc się. Szofer od razu został zabity, kupiec wielkim łukiem wypadł z wozu na oraną ziemię i poranił się na głowie i na nodze. Werkmistrz wyszedł bez szwanku a znajomy kupca stracił przytomność i pozostał leżeć we wozie. Innym automobilem zawieziono ich do kliniki chirurgicznej, gdzie stwierdzono u jednego z pacjentów pęknięcie czaszki. Pacjent ten zmarł.

Z Niemiec.

* **Magdeburg.** Robotnicy budowlani z powodu odmowy ich żądań ekonomicznych opuścili pracę. Praca w rozpoczętych budowlach również w tymczasowych mieszkaniach dla bezdomnych jest wstrzymana.

Ze świata.

Z Rosji.

Wszechrosyjski komitet wykonawczy na posiedzeniu w d. 15. bm. ratyfikował traktat pokojowy z Polską.

Tragedja Wrangla.

Generał Wrangel utworzył w Konstantynopolu rodzaj rządu tymczasowego Rosji, opierającego się na resztkach armji krymskiej.

Generał Wrangel wystosował energiczny protest przeciw rządowi francuskiemu, który odmawia mu wszelkich zasiłków. W odpowiedzi na to miarodajne sfery francuskie oświadczają, że Francja uczyniła wszystko, co było w jej mocy, by dopomódz wygnańcom. Rząd francuski nie może utrzymywać armji rosyjskiej na terytorjum ottomańskiem wbrew prawu międzynarodowemu.

O powszechne rozbrojenie.

Członek komisji spraw zagranicznych Roger postawił w Izbie reprezentantów wniosek zwracający się z żądaniem do prezydenta Hardinga, by ten przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w Anglji, Francji, Włoszech i Japonji zażądał zwołania konferencji w sprawie rozbrojenia.

Wojna grecko-turecka.

Z frontu donoszą: Dwa ataki Turków podczas nocy zostały odparte wśród wielkich strat. Wielu jeńców dostało się do niewoli, między innymi komendant pułku. Oddział jazdy tureckiej próbował zawładnąć kolej żelazną Banaz, został jednak zdziesiątkowany krzyżowym ogniem. Korespondent »Tribuny« włoskiej, bawiący w Smyrnie stwierdził entuzjazm wśród żołnierzy greckich, idących na front.

Prosimy zważać na nasze okna wystawne.

Obfite wykłady na parterze.

▼

Rzeczywysty spadek cen!

spostrzeże każdy z naszej dzisiejszej oferty.

Znaczne zapasy nadzwyczaj cennych materji bawełnianych dają możność zaopatrzenia się w wyprawy, uzupełnienia hotelom i potrzebom domow.

▼

Hemdentuch mocna jakość . . . . m 6^{90}

Hemdentuch ca 82 cm szeroki, trwała jakość . . . m 8^{65}

Creton na bieliznę ca 85 cm szeroki średni, na bieliznę . . m 10^{50}

Płótno Louisiana ca 85 cm szerokie, delikatne . . . . m 11^{25}

Renforce ca 85 cm szerokie, najlepsza jakość, na wyprawy . . . . m 12^{90}

Creas bawełniany mocny, najlepsza jakość, ca 80 cm szer. . m 16^{50}

Materje na ręczniki szary, drelich, ca 50 cm. szerokie . . m 7^{90}

Materje na ręczniki ca 45 cm. szerokie, z krajką . . . . m 9^{75}

Materje na ręczniki ca 45 cm szer. bielone, drelowane z krajką . . . . m 12^{90}

Materje na ręczniki 50 cm szer. czyste płótno, drel wojskowy . . . . m 14^{90}

Scierki odmierzone, biało-niebieskie kratki sztuka 4^{65}

	Szerokość pierzyny	Szer. poduszek
Linon na powłoki	m 19^{75}	. . m 11^{25}
Linon na powłoki, Ia jakość . .	m 24^{50}	. . m 14^{25}
Satyna na powłoki w paski Ia jakość z połyskiem jedwabnym . . .	m 33^{50}	. . m 21^{50}
Materje na wsypy Ia czerw. ceper puchowy .	m 39^{50}	. . m 24^{00}

Dowlas na prześcieradła 150 cm szerokie, mocnej jakości . . . . m 32^{50}

Płótno na prześcieradła 140 cm szerokie . . . . m 43^{50}

Crepon bawełniany

75 cm szeroki, biały, różowy, granatowy, liljowy, jasno granatowy, rezeda, zielony, czerwony, koralowy i dużo innych ładnych wzorach.

w deseniach mtr. 12^{50} jednokolorowe mtr. 9^{75}

Oxfort w paski mocna jakość na koszule . . . . . m 9^{75}

Molton w paski na koszule, miękki . . . . m 9^{80}

Flanela sportowa ładne paski, na bluzki . . . . . . m 12^{50}

Oxford w paski ciemne paski . . . . m 12^{75}

Negligé barchan biały keper . . . . m 12^{50}

Materje Zephyr czerwone-białe kratki . . . . m 14^{50}

Powłoki 80 cm. szerokie dobra jak płótno jakość . . . . . . m 13^{75}

Materje drukowane nie farbujące, różne wzory . . . . . m 13^{50}

Materje na wsypy 80 cm szerokie w paski, nesel lub ceper . . . . . m 16^{90}

Gingham na fartuchy 115 cm szer. dobra jak płótno jakość . . . . . . m 19^{75}

Siamozy na suknie 80 cm szerokie, czarno-białe kratki . . m 16^{50}

Odmierzone **ręczniki kuchenne** Gerstenkorn z czerw. brzegiem obszyte i z wstążkami . . szt. 10^{75}

Odmierzone **ręczniki damastowe** drelowane, półjasne, obszyte i z tasiemkami . . . . szt. 14^{90}

Odmierzone **ręczniki do twarzy** bielone, Gerstenkorn z brzegami, obszyte . . . . szt. 15^{75}

Odmierzone **ręczniki damastowe** ciężki drel, obszyte i z tasiemkami . . . . . . szt. 18^{75}

HAFTY

Jakość 1 **Hafty i dziurkowane languety i wstawki** w 18 deseniach . . . . m 1^{35}

Jakość 2 **Hafty i wstawki z madapolam i batystu** różne szerokości . . . . m 1^{95}

Jakość 3 **Hafty i wstawki** szeroki Faston do prania w 24 deseniach . . . . m 2^{90}

Jakość 4 **Hafty i wstawki** do 10 cm szerokie Ia jakość, wielki wybór . . . . . m 4^{75}

M. Conitzer & Söhne

Sprzedaż tylko za gotówkę przy ściśle stałych tanich cenach.

Po nowych bardzo tanich cenach!

Zephir jasny i ciemny na suknie i bluzki mtr. 14^{50}

Muślina mocny towar w ładnych deseniach . . . . . . mtr. 16^{50}

Bawełniane trykoty drukowane, bardzo trwały towar, mtr. 16^{50}

Satyna na suknie w paski i kwiatki mtr. 17^{50}

Szkockie materje na sukienki dziecience, dużo wzorów . . mtr. 15^{50}

Pończochy damskie dobra jakość, czarne, białe i brąz., 16.—, 10.75, Para 7^{50}

Pończochy dla kobiet czarna bawełniana mocna tkanina, 13.50, 9^{75}

Skarpety męskie czarne i kolor., 8.50, 4^{90}

Kalesony w wielu kolor., Ia. trykot, sztuka 24^{50}

Nakrycia na łóżka waflowe, białe i kolorowe, sztuka 59.—, 48^{00}

Jedwab-radjum 85 cm szeroki we wszystkich modnych kolorach i deseniach, pod gwarancją czysty jedwab . . . . mtr. 58^{00}

M. Tolksdorf, Wartembork, Luisenstr. 121

Polecam:

Olej siemienny . . . . . . litr po 14,00

Marmeladę z 4 owoców . . . . funt 5,50

Syrup . . . . funt 3,25

Ryż . . . . funt od 2,25

Sledzie . . . . sztuka od 50 fen.

Heinrich Scheumann, Olsztyn

Rynek Remontowy.

Kawaler

posiadający większe przedsiębiorstwo w Królewcu, ma zamiar zapoznać się na tej drodze z Polką w wieku 20 - 30 lat w celu późniejszego ożenku.

Listy z fotografją uprasza się nadesłać pod lit. P. O. 140 do eksped. »Gaz. Olsztyńskiej«.

Ucznia

w naukę szewstwa przyjmie natychmiast lub później **Schoenwald, mistrz szewski w Wartemborku,** Pasymskie Przedmieście 171.